

# Zawód – polityk. Ale jaki jego zawód ?

Tadeusz Gerstenkorn

Po ogłoszeniu przez prezydenta terminu wyborów na 9 października już od pierwszych dni sierpnia (nierzadko już wcześniej) rozpoczęły się gorączkowe przygotowywania list wyborczych przez partie polityczne. Bez żadnego zaskoczenia można było obserwować relacjonowany chętnie przez rozliczne media dość gwałtowny napór starań o pierwsze miejsca na listach znajomych twarzy, zapewne w przekonaniu, że rodacy, starym zwyczajem, na rozkaz usłużnej reklamy, bez zastanowienia zagłosują na preferowane i proponowane osoby, zwłaszcza te na pierwszych miejscach, pięknie wyretuszowane na billboardach i plakatach, a szykownie ubrane na występy w okienkach telewizyjnych.

Stanowisko posła przynosi znaczne dochody, więc przy obecnej dość trudnej sytuacji gospodarczej i groźbie bezrobocia właściwie w każdym zawodzie, jest o co się ubiegać.

Wytworzył się ostatnio nowy zawód, zawód – polityk, przy czym nie wiadomo właściwie dokładnie co to jest. Z obserwacji dotychczasowych osób trudniących się tą profesją można wnioskować, że przede wszystkim muszą one spełniać dawno znane trzy warunki: *mierny, bierny, ale wierny*, przy czym wierność ma polegać głównie na bezkompromisowym poddaństwie przewodniczącemu partii i posłuszeństwie w głosowaniach. Nie ma mowy o jakiejś samodzielności myślenia lub reprezentowania poglądów środowiska, z którego poseł się wywodzi. Przykładem może służyć niedawne głosowanie o liberyzacji GMO w naszym kraju. W klubie PO na 206 posłów głosowało 191, przy czym „za” było 190, a tylko jeden wstrzymał się od głosu. Nikt nie był przeciw! W PSL (31 posłów) głosowało 29, przy czym „za” byli wszyscy, tzn. nikt nie był przeciw, ani nie wstrzymał się od głosu.

Jeżeli posłowanie staje się modne i nabiera charakteru zawodu, to nasuwa się proste pytanie, czy do tego klubu dążą (a przynajmniej powinny dążyć) osoby o znakomitej przeszłości zawodowej, odznaczające się wybitnymi zdolnościami w dotychczasowej zawodowej działalności, znające swój fach znakomicie, a mające w nim już uzyskane duże osiągnięcia, które będą mogły być przeniesione na szerszą niwę ogólnokrajową dla dobra jeszcze większej społeczności, jaką jest państwo. Gdy np. o Paderewskim mówimy, że był politykiem, to jednocześnie wiemy, że był znakomitym, wybitnym muzykiem. Tymczasem przedstawiony tu wymóg jest dość rzadko realizowany w naszym parlamencie i najczęściej próbują, niestety, swego szczęścia w parlamencie osoby, których na eksponowane stanowiska gdzie indziej nikt nie chciałby zatrudnić. Osoby wartościowe nie ukrywają skrzętnie swej przeszłości światopoglądowej, politycznej i zawodowej, a chętnie ją przedstawiają.

Wartościowy kandydat na posła lub senatora powinien być reprezentantem partii o charakterze narodowym, patriotycznym, uznającej wartości etyczne i religijne swego narodu, promującej dobro rodziny, dbającej o suwerenność państwa, jego niezależność od obcych praw i obyczajów. Powinien być człowiekiem o dużych zaletach moralnych i osiągnięciach zawodowych lub publicystycznych.

Z wiadomości Onet.pl z 26 grudnia ub. r. można było się dowiedzieć, że kardynał Kazimierz Nycz w rozmowie z Onet powiedział: „*Myślę, że w Sejmie nie ma już partii czysto chrześcijańskiej. Kiedyś była taka partia, ale już jej nie ma*”. Przykre to stwierdzenie. Naród, który szczyli się tym, że jest w nim (podobno) ponad 95% katolików nie potrafi wybrać sobie takich przedstawicieli, którzy naprawdę będą go reprezentować, tzn. będą te wartości nie tylko respektować, ale nimi się szczylić i o nie zabiegać. Tymczasem garstka (procentowo) ateistów lub ludzi kompletnie religijnie obojętnych potrafi oмотać ogromną większość. Jak to się dzieje ?

Jeżeli w parlamencie jest taki natłok posłów jawnie przeciwnych etyce nie tylko katolickiej, ale często nawet dobrym obyczajom, nie dbającym o interes narodu, a tylko swojej partii, to zachodzi pytanie, czy pojawili się oni tam jako „jeźdźcy z kosmosu”, czy jednak zostali wybrani przez tak już marnie myślące społeczeństwo (choć co prawda przez niewielką jego część, która w ogóle zechciała głosować).

Sądzę, że przy innym składzie parlamentu, nawet przy obecnym prawie, nie byłoby możliwe, aby prokuratura tak interpretowała prawo, że znane społeczności łódzkiej wypadki profanacji kościoła

katedralnego i procesji Bożego Ciała w Łodzi były odsuwane od ścigania prokuratorskiego, bowiem zostały uznane jako czyny nie zabronione. Nie trzeba do tego być prawnikiem, ale człowiekiem choć trochę szanującym inne przekonania i poglądy, aby z ogromnym nie tylko zdziwieniem, ale i z niesmakiem przyjąć takie deklaracje.

Co by się działo nawet u nas, gdyby w podobny sposób sprofanowano, np. bożnicę ? A jak chronione są przez silne zastępy policji pochody entuzjastów tęczowych znaków ?! Prasa doniosła o planach nawet surowych kar nawet dla osób pozwalających sobie publicznie na wulgaryzmy językowe. Tymczasem, to co dla Polaka-katolika jest święte, nie tylko nie jest chronione, ale przez tego rodzaju posunięcia daje nawet zachętę do dalszych, jeszcze większych ekscesów i prowokacji.

Nie można tu wzruszyć ramionami i powiedzieć, że nic na to nie można poradzić. Od nas wszystkich zależy, kto znajdzie się w nowym parlamencie; czy będziemy obojętni, czy raczej aktywni, świadomi swego obywatelskiego, polskiego, katolickiego obowiązku.

Ze smutkiem patrzę na gromady dość często obecnie protestujących ludzi, pozbawionych pracy (lub z groźbą jej pozbawienia), ludzkich warunków egzystencji, opieki lekarskiej lub prawnej, odpowiedniego bezpłatnego wykształcenia. A gdzie oni byli lub teraz będą, gdy trzeba stawić się przy urnie wyborczej i pomyśleć, że jeszcze są w Polsce opcje patriotyczne, że są ludzie uczciwi i tych tylko wolno poprzeć, ale także, co ważne, zachęcić do udziału w życiu społecznym i politycznym, pomóc im w ich działaniu, bo z reguły są osamotnieni i pozbawieni środków finansowych i wsparcia.

**Jeżeli społeczeństwo tego nie zrozumie, nie otrzeźwieje i wreszcie, podobnie jak to było na Węgrzech, tłumnie nie poprze sprawy narodowej, to nie może mieć pretensji do swego złego losu. Pamiętajmy, naszym zadaniem jest poprzeć wyłącznie opcję patriotyczną, narodową, sprawdzoną ze współpracy z Kościołem, i tych kandydatów, którzy znani są ze swych prawych poczynań i przekonań etycznych oraz znakomitych osiągnięć zawodowych lub publicystycznych.**